

Mołdawia przed wyborami parlamentarnymi

Witold Rodkiewicz

28 listopada w Mołdawii odbędą się drugie z rzędu przedterminowe wybory parlamentarne. Szanse na zdobycie zwykłej większości w parlamencie mają dwa obozy polityczne: Partia Komunistów Republiki Mołdawia (PRKM) oraz koalicja czterech proeuropejskich partii, które pod szyldem Sojuszu na rzecz Integracji Europejskiej (AIE) rządziły w Mołdawii od września ub.r. Jest jednak wykluczone, aby jeden z obozów zdobył 3/5 mandatów, co umożliwiłoby mu wybór swojego kandydata na prezydenta, a tym samym rozstrzygnięcie na swoją korzyść trwającego od półtora roku politycznego klinczu. Sama kampania wyborcza ma ostry charakter, ale wątpliwe jest, aby mogła doprowadzić do istotnych zmian w sympatiach politycznych elektoratu, który pozostaje głęboko podzielony na dwa mniej więcej równe obozy sympatyków i przeciwników PKRM.

Przyczyny politycznego pata

Polityczny pat w Mołdawii, trwający od wyborów parlamentarnych w kwietniu 2009 roku, jest rezultatem konstytucyjnego wymogu rozwiązania parlamentu, jeśli nie może on wybrać prezydenta kraju większością 3/5 głosów. Mniej więcej równy podział elektoratu mołdawskiego na pro- i antykomunistyczny powoduje, że ani PKRM, ani partie antykomunistyczne nie mogły uzyskać wymaganej większości w parlamencie. Ostra polaryzacja polityczna, będąca konsekwencją fundamentalnych różnic pomiędzy dwoma obozami politycznymi, uniemożliwiła dwukrotnie – po wyborach w kwietniu i lipcu 2009 roku – osiągnięcie kompromisu co do wyboru prezydenta. W konsekwencji obóz dysponujący większością parlamentarną umożliwiającą powołanie rządu (po wyborach kwietniowych byli to komuniści, po lipcowych koalicja AIE) był zmuszony do rozpisania nowych wyborów.

Kampania wyborcza

Kampania wyborcza ma równie ostry charakter, jak i poprzednia kampania przed wyborami 2009 roku i kampania przed referendum konstytucyjnym we wrześniu br. PKRM odwołuje się przede wszystkim do sowieckich stereotypów i uprzedzeń. Głównym hasłem wyborczym jest obrona suwerenności Mołdawii. PKRM oskarża Sojusz, że dąży do połączenia kraju z Rumunią. Lider komunistów Władimir Woronin straszy elektorat, że klęska wyborcza komunistów będzie oznaczała wojnę z Rosją i wejście do Mołdawii „rumuńskich żandarmów” (jeden z głównych stereotypów sowieckiej antyrumuńskiej propagandy). PKRM oskarża też władze o zatopienie wsi mołdawskich w celu uratowania przed powodzią

rumuńskiego miasta Gałac. Komuniści prowadzą kampanię poprzez swoją telewizję NIT, rozgałęzione lokalne struktury partyjne oraz wykorzystując swoją kontrolę nad mniej więcej jedną trzecią samorządów lokalnych.

Głównym hasłem partii Sojuszu jest idea europejskiej integracji Mołdawii. Jednak to, że partie Sojuszu idą do wyborów oddzielnie, powoduje, że ich kampania jest nieskoordynowana, a główne przesłanie wyborcze mało wyraziste. Powtarzające się spory pomiędzy partiami Sojuszu dodatkowo psują ich wizerunek. Sojusz raczej słabo wykorzystuje swoją pozycję obozu rządzącego dla celów wyborczych, a wprowadzony przezeń pluralizm w mediach publicznych paradoksalnie działa na jego niekorzyść. Daje on bowiem PKRM medialną przewagę, dzięki temu, że mogą oni atakować AIE tak w mediach publicznych, jak i w swojej telewizji, do której z kolei nie dopuszczają przeciwników.

Rola czynników zewnętrznych

Na sytuację przedwyborczą w Mołdawii oddziałują trzy siły zewnętrzne. Po pierwsze Rosja, która latem br. wysłała wyraźne sygnały, że popiera lidera Partii Demokratycznej (DPM) Mariana Lupu, któremu umożliwiła przypisanie sobie zasługi likwidacji wprowadzonych przez Rosję ograniczeń na import mołdawskich win i produkcji rolnej. Rosja przy tym nie rezygnowała z kontaktów z Woroninem i sugerowała, że optymalnym rozwiązaniem byłaby koalicja PKRM z DPM. Ostatnio jednak wydaje się, że Kreml jest rozczarowany chwiejną postawą Lupu, wobec tego postawił ponownie na Woronina.

Rumunia jest drugim krajem, który próbuje wpłynąć na wynik wyborów, chociaż jej możliwości w porównaniu z rosyjskimi są bardzo ograniczone. Dyplomacja rumuńska popiera AIE jako całość i podkreśla konieczność zachowania jedności wśród proeuropejskich partii. Aby ułatwić tym partiom obronę przed antyrumuńską propagandą PKRM, w zeszłym tygodniu Bukareszt podpisał z Mołdawią traktat o ruchu granicznym. PKRM głosiła, że niechęć Rumunii do podpisania traktatu granicznego dowodzi, że skrycie dąży ona do aneksji Mołdawii.

Unia Europejska również stara się udzielić poparcia obecnej koalicji, chociaż jednocześnie pielęgnuje kontakty z Woroninem, asekurując się na wypadek, gdyby PKRM wygrało wybory. W ostatnich miesiącach Unia podjęła szereg działań, które miały poprawić szanse wyborcze Sojuszu. Najbardziej widocznym przejawem poparcia dla AIE była przychylna rezolucja Parlamentu Europejskiego w sprawie Mołdawii (21 października) oraz zapowiedź KE o zwiększeniu kwoty na import win, a także wypłata 50 mln euro w charakterze pomocy makroekonomicznej.

Sondaże i możliwe wyniki

Sondaże pokazują, że rządząca koalicja powinna utrzymać większość w parlamencie, a być może nawet nieco ją powiększyć, ale na pewno nie przekroczy 3/5 niezbędnych do wyboru prezydenta. Komuniści z pewnością pozostaną największą partią. Zmieni się rozkład sił wewnątrz koalicji – wzmocnieniu ulegnie pozycja Partii Liberalno-Demokratycznej premiera Vlady Filata i Partii Demokratycznej Mariana Lupu, osłabieniu zaś pozycja najbardziej radykalnej prawicowej Partii Liberalnej, natomiast Sojusz „Moldova Noastra” nie przekroczy

progu wyborczego. Nie można jednak wykluczyć, że większość zdobędzie PKRM. Wszystkie sondaże wskazują bowiem na duży procent niezdecydowanych wyborców (od 25% do 50%). Ponadto „korzystne” wyniki rządzących partii kontrastują z widocznym w sondażach niezadowoleniem większości elektoratu z sytuacji w kraju i pozytywną oceną rządów PKRM.

Niezależnie od tego, czy w wyborach większość zdobędą komuniści, czy partie koalicji, jest niemal pewne, że żaden z tych dwóch obozów nie zdobędzie 3/5 mandatów. Oznacza to, że Mołdawia ponownie stanie w sytuacji politycznego pata. Nic nie wskazuje na to, by zdolność do kompromisu głównych sił politycznych zwiększyła się w porównaniu z sytuacją po poprzednich wyborach parlamentarnych. Obecne wybory nie doprowadzą więc do stabilizacji sytuacji politycznej w Mołdawii.